

Edmund Makowski: Poznański Czerwiec 1956 pierwszy bunt społeczeństwa w PRL, Wydawnictwo Poznańskie Poznań, ss. 396

Praca E. Makowskiego zmarłego w 2000 roku historyka Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu specjalizującego się w dziejach najnowszych Wielkopolski stanowi uwieńczenie jego działalności naukowej. Problematyka Poznańskiego Czerwca stanowi niezwykle wyzwanie badawcze. Jeśli zgodzić się z poglądem, że uprawianie historii najnowszej jest bardziej zajęciem politycznym, niż naukowym to w przypadku wydarzeń naznaczonych śmiertelnymi ofiarami, obrosłych rocznicowymi obrzędami, uniknięcie politycznych i ideologicznych konotacji jest szczególnie trudne. Historycy dziejów najnowszych Polski nie wykazują na ogół należytych starań, by konotacji takich unikać. Prace pretendujące do rangi naukowych syntez dostarczają przykładów stroniczej selekcji faktów, a także posługiwania się wyrażeniami zaczerpniętymi wprost z języka propagandowej publicystyki. Swe sympatie polityczne ujawniają w ten sposób zarówno historycy pozytywnie oceniający kierunek zachodzących w Polsce po 1989 roku przemian, jak i pozostający skądinąd w zdecydowanej mniejszości, badacze nastawieni do nich bardziej krytycznie i przychylniej oceniający dzieje Polski Ludowej.

Dzieło E. Makowskiego zbliża się na bardzo krótki dystans do wzoru opracowania naukowego, w którym pierwiastki polityczne i ideologiczne są dostrzegalne tylko dla wyjątkowo wnikliwych czytelników. Narracja prowadzona jest spokojnie, bez emocjonalnego zadęcia. Autor stara się posługiwać się jednoznacznymi sformułowaniami, unika wartościujących poszczególne aspekty wydarzeń przymiotników ponad to co wynika z samej istoty opisywanych faktów. Nie oznacza to wszakże, że praca pozbawiona jest zupełnie nieprecyzyjnych, pobudzających do polemiki terminów. W najszerszym zakresie prowokują do tego niektóre tytuły poszczególnych części pracy. Wymóg używania na tym poziomie opisu nie budzących wątpliwości określeń jest bardzo istotny, gdyż tytuły poza wszystkim innym, pełnią funkcję uogólnień badawczych. Nie dość jasną wymowę ma już druga część tytułu pracy: „pierwszy bunt społeczeństwa w PRL”. Zważywszy na rozmiary poparcia dla poznańskiego buntu można ostatecznie pogodzić się z zawartą w tytule sugestią, iż wystąpienie poznańskich robotników miało charakter wykraczającego poza granice Poznania buntu ogólnospołecznego. Natomiast nazwa Polska Rzeczpospolita Ludowa została ustanowiona mocą nowo uchwalonej Konstytucji w końcu 1952 roku. Zabieg ten miał charakter czysto formalny i nie wywołał istotniejszych następstw w trwającej od kilku lat w Polsce rzeczywistości społeczno-ustrojowej. Żaden historyk dziejów najnowszych Polski nie traktuje ustanowienia PRL w kategoriach jakiegokolwiek cezury. Nie ma powodów sądzić, by miał to czynić tak wytrawny badacz dziejów najnowszych Polski jak E. Makowski.

Skrót PRL został przez autora niewątpliwie potraktowany jako przenośnia i dotyczy całego okresu istnienia Polski Ludowej. W takiej sytuacji tytuł pracy sugeruje, jakoby narzucenie z zewnątrz Polsce w 1944 roku określonego systemu społeczno-ustrojowego a następnie jego utrwalanie przez rodzime siły polityczne, odbywało się dotąd przy biernej postawie społeczeństwa naszego kraju. Jak wobec tego zakwalifikować wystąpienia podziemia zbrojnego w latach 1945 – 1947, działalność kierowanego przez S. Mikołajczyka Polskiego Stronnictwa Ludowego, czy choćby trzeciomajowe demonstracje uliczne jakie miały miejsce w 1946 roku w kilku największych miastach Polski z Krakowem na czele. Podrozdział 1” rozdziału pierwszej pracy „Geneza buntu” zatytułował autor „Kryzys systemu stalinowskiego” Wyróżnienie lat 1949 – 1955 pojęciem system, niezależnie od towarzyszącemu temu słowu przymiotników, musi budzić sprzeciw zasadniczej natury. Stalinizm, bo takie określenie byłoby tu bardziej właściwe, stanowił co prawda wyrazistą, ale tylko mutację panującego w Polsce od momentu nacjonalizacji przemysłu i likwidacji legalnej opozycji politycznej w postaci Polskiego Stronnictwa Ludowego aż po rok 1989, ciągle tego samego systemu. Był nim system socjalistyczny czyli socjalizm.

Każdy kolejny okres, których granice wyznaczały lata sprawowania funkcji przez kolejnych I sekretarzy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, posiadał swoje szczególne cechy, jednak nikt nie używa w odniesieniu do nich pojęcia system (na przykład system gomułkowski). I to właśnie w uniwersalnych cechach socjalizmu, a nie specyficznych właściwościach znamiennej dla lat 1949-1955, należy upatrywać zasadniczych przyczyn poznańskiego buntu. Niewydolność ekonomiczna socjalizmu idąca w parze z unicestwieniem demokratycznych aspiracji społeczeństwa legła także u podstaw kolejnych wybuchów społecznego niezadowolenia w następnych latach prowadząc do ostatecznego upadku tego systemu w Polsce. Socjalizm negujący równocześnie wolność polityczną i gospodarczą nie zapewniał społeczeństwu polskiemu rozwoju w sposób porównywalny z krajami rządzącymi się zasadami demokracji i gospodarki rynkowej. Przejawiające się między innymi w używaniu pojęcia „socjalizm realny” czy hasła „socjalizm tak, wypaczenia nie” złudzenia, że była temu winna niezgodna z niby poprawną teorią praktyka są wszakże z różnorodnych powodów wciąż bardzo silne. Także w pracach poświęconych dziejom najnowszej Polski nie znajdujemy w tej kluczowej kwestii jednoznacznych ocen. Najczęściej ich autorzy w ogóle unikają podejmowania rozważań na tej płaszczyźnie. Brak wyraźnego zarysowanego stanowiska historyzoficznego utrudnia wyjaśnianie przyczyn opisywanych faktów i zjawisk w ich możliwie najszerszych uwarunkowaniach.. Nawet autorzy odsądzający od czci i wiary różne aspekty rzeczywistości Polski Ludowej powstrzymują się od równie krytycznych ocen socjalizmu w aspekcie teoretycznym.

Także w ujęciu E. Makowskiego bunt poznański jawi się w zbyt dużym stopniu jako wydarzenie będące następstwem splotu okoliczności o wymiarze lokalnym, któremu przy większej wyobraźni i sprawniejszym działaniu władz można było zapobiec. Bardzo trafnie zwraca autor uwagę, na ograniczenie wyobraźni władz wiarą w dogmat wyniesiony ze szkół partyjnych, jakoby w najlepszym z systemów społecznych nie było możliwe wystąpienie robotników przeciw sprawowanej w ich imieniu „władzy ludowej”, lecz kwestia ta została zasygnalizowana w zbyt dalekim panie pracy. Przekonanie to słabnące skądinąd w następnych latach miało w przypadku poznańskiego buntu bardzo istotne znaczenie. Został on bowiem potraktowany przez interweniujące oddziały wojskowe w kategoriach inspirowanego z zewnątrz zamachu wojskowego z wszystkimi wynikającymi z tego dla sposobu pacyfikacji miasta konsekwencjami. Niezbyt adekwatnie w stosunku do przedstawionych faktów brzmiały podtytuły: „Zdobycie Zamku” i „Zdobycie Komitetu Wojewódzkiego”. Wejście demonstrantów do obu nie bronionych praktycznie przez nikogo gmachów odbyło się - jeśli nie liczyć wyważenia bocznych drzwi do gmachu KW PZPR - bez stosowania siły. Słowo „zdobycie” sugeruje jakoby doszło już wówczas do jakichkolwiek starć demonstrantów z formacjami porządkowymi. Podtytuły „Najście na Komendę Wojewódzką MO” „Najście na sąd i prokuraturę” rażą z kolei użyciem w nich rzadko już spotykanego we współczesnym języku polskim archaizmu. Zachowanie się demonstrantów na terenie Komendy Wojewódzkiej MO i w budynku sądu i prokuratury było przy tym na tyle odmienne, że powinny być one definiowane w różny sposób. Niefortunne jest ponadto zastosowanie terminu „represje” w tytule podrozdziału omawiającego dolegliwości, jakie spotkały przedstawicieli poznańskich władz w związku z ich bierną postawą podczas czerwcowych wydarzeń. Degradacje i zwolnienia z pracy kilkunastu osób były rażąco niewspółmierne do cierpień będących udziałem kilkuset aresztowanych i zatrzymanych demonstrantów. Tymczasem kwestie te omawia autor w ramach tego samego rozdziału zatytułowanego także „Represje”. Może odpowiedni podrozdział poświęcony przedstawicielom władz należało po prostu zatytułować „konsekwencje”.

E. Makowski nie stara się osadzić narracji w aparaturze pojęciowej z kręgu politologii socjologii czy psychologii społecznej. Tylko na gruncie takiego ujęcia można pokusić się o wskazanie uniwersalnych mechanizmów rządzących demonstracjami robotniczymi, a następnie wyrastającymi na ich podłożu rozruchami ulicznymi. Najnowsza historia Polski, także międzywojennej (Poznań 1920, Kraków 1923), dostarcza niestety obfitego materiału do prowadzenia odpowiednich badań

porównawczych. Niezwykle pomocne byłoby objęcie nimi podobnych wydarzeń w innych krajach socjalistycznych. Niezbędnym warunkiem uwieńczenia tego rodzaju wysiłków efektem w postaci stworzenia pewnego typologicznego modelu zachowań społecznych w takich sytuacjach jest dysponowanie maksymalnie szczegółowym materiałem faktograficznym. Dzieło E. Makowskiego spełnia w całej rozciągłości ten wymóg i w tym sensie stanowi niezbędny punkt wyjścia dla podjęcia szerszych badań interdyscyplinarnych. Przedstawienie materiału faktograficznego o tak ogromnym stopniu szczegółowości było możliwe przy zastosowaniu elastycznych zasad konstrukcji pracy. W ramach pierwszych czterech rozdziałów pracy: „Geneza buntu”, „Strajk i demonstracja”, „Demonstracja siły zbuntowanych poznaniaków (przed rozpoczęciem walk zbrojnych)”, „Walki demonstrantów z Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa (przed zbrojną interwencją wojska)” oraz pierwszej części rozdziału V „Pacyfikacja zbuntowanego Poznania” został zastosowany układ terytorialny. Druga część rozdziału V oraz rozdział VI „Stosunek władz, społeczeństwa i zagranicy do poznańskiego buntu” zostały przedstawione w układzie problemowym, natomiast ostatni rozdział VII „Represje” w układzie chronologiczno-problemowym.. Zastosowanie topograficznego układu narracji dla przedstawienia przebiegu samych wydarzeń w dniu 28 czerwca zmusiło wprawdzie autora do dokonywania powtórzeń umożliwiających odślanianie splotów przyczynowych łączących poszczególne elementy poznańskiego buntu, jednak dla osiągnięcia wysokiej przejrzystości pracy był to optymalny wybór. Wnikliwa analiza wszelkich dostępnych materiałów źródłowych pozwoliła autorowi zweryfikować różnego rodzaju legendy w jakie obrosły wydarzenia Poznańskiego Czerwca. Poglądy i informacje nie znajdujące potwierdzenia w źródłach są odnotowywane przez autora ze stosownym krytycznym komentarzem. Przede wszystkim nie znajduje akceptacji E. Makowskiego towarzysząca często przekazom na temat poznańskiego buntu teza, jakoby został on poprzedzony jakimiś zorganizowanymi wcześniej przygotowaniem, niezależnie od tego kto mógłby takie przygotowania prowadzić (s. 237). Jedyne przypadek bezkrytycznego zacytowania nie zweryfikowanych ustaleń dotyczy podanych w zakończeniu (s. 301) nie udokumentowanych liczb 100 zabitych i 1000 rannych w następstwie poznańskiego buntu. Bardzo umiejętnej analizie poddał autor bałamutną w niektórych miejscach dokumentację, jaką w odniesieniu do poznańskiego buntu stworzyły ówczesne organa bezpieczeństwa publicznego z raportem Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego z 14 sierpnia 1956 r. w roli głównej - 1 .

W świetle prowadzonych przez niżej podpisanego w swoim czasie badań wyłaniają się tylko nieco inne okoliczności pozyskania przez demonstrantów broni z magazynu (zbrojowni) Centralnego Więzienia na ulicy Młyńskiej. Magazyn ten został rozbity nie o 11.30, jak podaje w ślad za materiałami organów bezpieczeństwa autor, lecz około godziny 13.00. O godzinie 11.30 demonstranci dysponowali jedynie bronią odebraną więziennym strażnikiem. Przesunięcie rozbicia magazynu więziennego na godzinę 11.30 stanowiło jeden z ważnych elementów mistyfikacji przez Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu -2 chronologii wydarzeń pod gmachem tej instytucji w godzinach przedpołudniowych w dniu 28 czerwca 1956 r. Przybycie spod Centralnego Więzienia grupy demonstrantów z dużą liczbą broni palnej pozyskanej z rozbitej więziennej zbrojowni miało, obok innych okoliczności, stanowić argument przemawiający za koniecznością oddania z gmachu WUd/sBP przed godziną 12.00 strzałów w z broni palnej w odpowiedzi na ostrzał rozpoczęty przez tę grupę demonstrantów. W istocie, o czym wszelkie materiały źródłowe firmowane przez ówczesne organa bezpieczeństwa milczą - 3 , pierwsze strzały z gmachu WUd/sBP zostały oddane przez przed godziną 11.00 do bezbronnego, jeśli nie liczyć wyrwanych z bruku kamieni, jeszcze wówczas tłumu. Rozbicie przez demonstrantów więziennej zbrojowni było reakcją na atak jaki nastąpił ze strony gmachu WUd/sBP, a nie odwrotnie.

Brak możliwości wykorzystania materiałów Centralnego Archiwum Wojskowego nie pozwolił autorowi na pełne oświetlenie skutków, jakie przyniósł udział w tłumieniu poznańskiego buntu

żołnierzom i oficerom Ludowego Wojska Polskiego. Autor pozostaje przy dotychczasowych cytowanych już w literaturze przedmiotu ustaleniach. Wobec przypadków odmowy wykonywania rozkazu strzelania do demonstrantów, porzucania i oddawania demonstrantom broni, a nawet ostrzeliwania wspólnie z cywilami gmachu WUd/sBP trudno uwierzyć, by zachowania takie pociągnęły one za sobą tylko wytoczenie postępowań dyscyplinarnych wobec 9 żołnierzy, spośród których zaledwie jeden odbył karę kilku miesięcy więzienia. Jak wobec tego karano żołnierzy w Ludowym Wojsku Polskim za zwykle rutynowe naruszanie dyscypliny wojskowej. Ustnymi upomnieniami?. Gdyby nawet rzeczywiście konsekwencje określonych zachowań żołnierzy podczas interwencji oddziałów wojskowych w czerwcu 1956 roku w Poznaniu sprowadziły się do tego jednego aresztu, to pozostaje wyjaśnienie powodów tak liberalnej reakcji odpowiednich organów LWP. Nie zapominajmy, że do Października 1956 roku obowiązywała teza o kontrrewolucyjnym inspirowanym z zewnątrz nurcie poznańskiego buntu Pasjonującą lekturą w kontekście nie tylko tego aspektu udziału oddziałów LWP w tłumieniu poznańskiego buntu mogłaby być lektura odpowiednich raportów Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, ale o dostępie do materiałów wytworzonych przez te organa historycy mogą pewnie jeszcze przez długie lata tylko marzyć. Ostatecznego rozwiązania nie doczekała się, co oczywiste, sprawa domniemanego wykonania na żołnierzach wyroków śmierci przez rozstrzelanie w związku z niesubordynacją podczas tłumienia poznańskiego buntu. W kontekście tego problemu wypada zauważyć, że E. Makowski (s. 166) błędnie przypisał dziennikarzowi Głosu Wielkopolskiego Michałowi Łuczakowi wypowiedź: „Są sygnały wymagające sprawdzenia, że 19 żołnierzy i oficerów...otrzymało karę śmierci i wyrok ten został wykonany na ławicy”. Jej autorem był niżej podpisany-4. Z problematyką liczby ofiar wiąże się nieprecyzyjna interpretacja stosownego fragmentu artykułu na łamach tygodnika „Polityka”. Stwierdzono tam co następuje: ”Badania nad ustaleniem ostatecznej liczby ofiar...nie potwierdzają dotąd, ale i nie kwestionują możliwości, iż na skutek udziału w zajściach zmarły osoby wymienione w wykazie A. Ziembkowskiego pod numerami : 1, 20, 26, 28, 29, 41, 51, 52, 62, 63, 66, 70, 71, 73, 74. Ustalono natomiast, że Józef Biniak (Biniek) i Jan Konieczny żyją , natomiast Kazimierz Sobkowiak zmarł śmiercią samobójczą w kilka lat po wypadkach” -5 . Nie można zatem mówić o zakwestionowaniu liczby ofiar w 18, lecz w 3 przypadkach (s. 166).

Śród faktów mogących mieć znaczenie dla szerszych badań porównawczych nad zajściami ulicznymi wyrastającymi po podłożu robotniczych demonstracji, pominiętych w omawianej pracy, można przywołać nieliczne przypadki używania przez demonstrantów przemocy fizycznej w stosunku do osób odmawiających wyjścia z zakładów pracy i przyłączenia się do manifestacji. Uniwersalne aspekty zachowań uczestników tego rodzaju zajęć ulicznych można z łatwością dostrzec w przemarszu grupy demonstrantów w kierunku terenów wystawowych Międzynarodowych Targów Poznańskich z zakrwawioną flagą państwową. Bardzo ciekawe z socjologicznego punktu widzenia były okoliczności pasywnej postawy wobec demonstracji załogi Zakładów Metalowych „Pomet”. Autor błędnie wymienia „Pomet” wśród tych zakładów położonych na obrzeżach Poznania do których nie dotarli zbuntowani robotnicy. Rzecz miała się inaczej. We wczesnych godzinach rannych do „Pometu” przyjechała samochodem ciężarowym grupa kilkunastu robotników z Cegielskiego. Nie zostali oni wpuszczeni na teren zakładu przez straż przemysłową i grupę aktywistów partyjnych. Nie wynikało to wszakże ze szczególnego uwielbienia socjalistycznej rzeczywistości w tym zakładzie, obcego tak jak wszędzie nawet przeważającej części tzw. aktywu PZPR. Załoga „Pometu” – zakładu kooperującego z Cegielskim - była często pozbawiana premii w związku z niską jakością dostarczanych Cegielskiemu metalowych odlewów. Utrzymujące się z tego powodu animozje okazały się w tym dniu silniejsze, niż poczucie robotniczej solidarności. Pierwszy sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR” został skądinąd w nagrodę za pozostanie załogi Pometu w miejscu pracy w dniu wydarzeń czerwcowych powołany wkrótce w skład egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu.

Dla charakterystyki sposobu w jaki poznański bunt zapisał się w świadomości społecznej warto było przypomnieć, że przez dłuższy czas po Poznańskim Czerwcu w do dobrego tonu należało do zakupu papierosów marki „poznańskie” przystępować słowami: „powstańcze proszę”. Zwyczaj ten upowszechnił się szczególnie w Warszawie. Oszczędną warstwę refleksji teoretycznej towarzyszącej poszczególnym częściom pracy rozbudowuje autor w podsumowującym całość rozważań zakończeniu. Nie czyni tego jednak w sposób, który mógłby pozostawić wszystkie zawarte tu twierdzenia bez polemiki. Analiza treści transparentów, napisów haseł wznoszonych przez demonstrantów podczas Poznańskiego Czerwca, a także postulatów zgłaszanych na poprzedzających poznański bunt zebraniach robotniczych w Cegielskim i innych zakładach pracy nie daje najmniejszych podstaw do zawartego tu twierdzenia, że był on jedynym „zbrojnym wystąpieniem robotników i społeczeństwa przeciw socjalizmowi, podczas gdy następne miały na celu dążenie do naprawy polskiego socjalizmu” (s. 302). W Poznaniu domagano się niepodległości Polski i zerwania z dyktaturą PZPR, ale nikt nie żądał nawet w najbardziej zawołowanej formie denacjonalizacji przemysłu, reprivatyzacji rolnictwa, handlu i innych działów gospodarki narodowej oraz wprowadzenia gospodarki rynkowej. Dopiero na tego rodzaju zmianach zasada się przecież odchodzenie w pomrokę dziejów socjalizmu jako formacji ustrojowej. W tym sensie poznański bunt nie różnił się od pozostałych wystąpień robotniczych w Polsce Ludowej. Okolicznością wyróżniającą ideologicznie Poznański Czerwiec nie może być też wskazany przez autora fakt skierowania głównego ostrza zbrojnych wystąpień przeciw funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa. Po 1956 roku policja polityczna w Polsce stała się w dużym stopniu instytucją anonimową i choćby z tego powodu podczas wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu w 1970 roku nie powtórzył się ten aspekt robotniczej demonstracji. Niezależnie od specyfiki poszczególnych wystąpień robotniczych w Polsce Ludowej każde z nich stanowiło ogniwo jednolitego łańcucha wydarzeń prowadzących do ustanowienia w Polsce demokracji parlamentarnej oraz gospodarki rynkowej i obiektywnie, choć nie wskazywała na to wprost treść artykułowanych żądań, były skierowane przeciw socjalizmowi.

Przypisy

1 W omawianej pracy dokument ten, który legł u podstaw tzw. Raportu Gierka, cytowany jest jako „Notatka dot. wypadków w Poznaniu z dnia 28 VI 1956 r. (opracowana na podstawie materiałów śledczych i oficjalnych do dnia 13 VIII 1956 r.), Poznań, dnia 14 sierpnia 1956 r. 2 Autor używa w odniesieniu do tej instytucji na łamach omawianej pracy nieściślej nazwy Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa. 3 Wzmacniając ustalenia E. Makowskiego warto wspomnieć, że ślady zgodnej ze stanem faktycznym wersji wydarzeń można znaleźć także w protokółach przesłuchań kilku osób będących pracownikami technicznymi WUd/sBP w Poznaniu. Należy przypuszczać, że osoby te przez niedopatrzenie oficerów „bezpieki” prowadzących śledztwo w sprawie Poznańskiego Czerwca, nie zostały w odróżnieniu od reszty przesłuchiwanym odpowiednio wcześniej przygotowane do złożenia zeznań potwierdzających założoną z góry przez aparat bezpieczeństwa wersję wydarzeń. Z około 200 protokółów przesłuchań uczestników Poznańskiego Czerwca niżej podpisany korzystał w archiwum ówczesnej Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu w maju 1981 r. 4 Trwają badania liczby ofiar Poznańskiego Czerwca 1956, Głos Wielkopolski 12 V 1981. 5 Andrzej Choniawko, Poznański Czerwiec 1956, Polityka 15 VIII 1981.

Andrzej Choniawko, Przegląd Zachodni 2002, Nr. 3